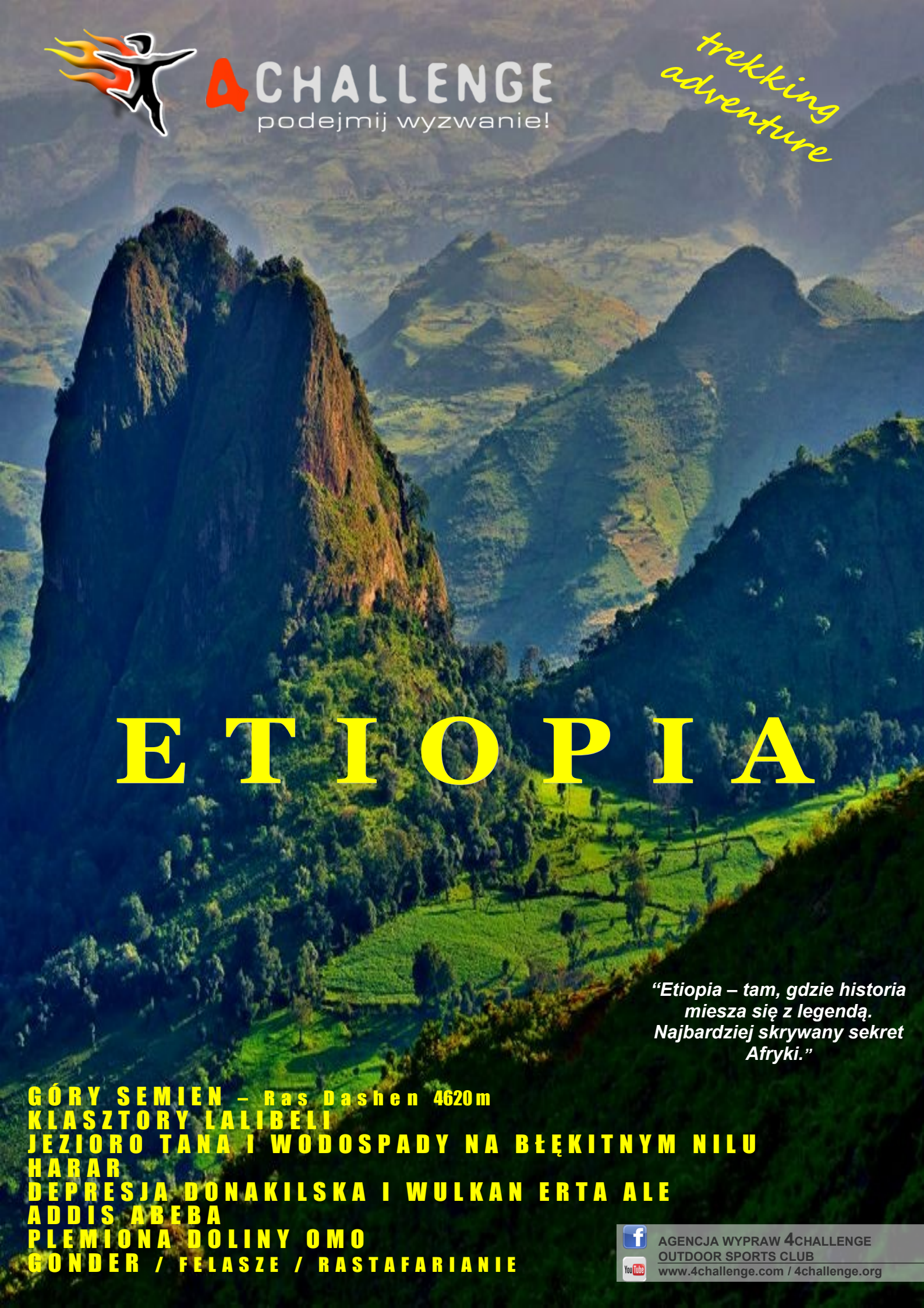

4CHALLENGE
podejmij wyzwanie!

trekking adventure

ETIOPIA

"Etiopia – tam, gdzie historia miesza się z legendą. Najbardziej skrywany sekret Afryki."

GÓRY SEMIEN – Ras Dashen 4620m
KLASZTORY LALIBELI
JEZIORO TANA I WODOSPADY NA BŁĘKITNYM NILU
HARAR
DEPRESJA DONAKILSKA I WULKAN ERTA ALE
ADDIS ABEBA
PLEMIONA DOLINY OMO
GONDER / FELASZE / RASTAFARIANIE

AGENCJA WYPRAW 4CHALLENGE
OUTDOOR SPORTS CLUB
www.4challenge.com / 4challenge.org

GÓRY SEMIEN – RAS DASHEN – PRZYGOTOWANIE

Ras Dashen (4620 m) – wygasły wulkan, czwarta góra Afryki i czwarty szczyt Etiopii. Droga na szczyt Ras Dashen to wspaniały trekking, a zastygła lawa uformowała niezwykły teren, którego krajobraz bardzo przypomina wspaniały Kanion Kolorado. Wędrówka na szczyt to niezapomniane doznania estetyczne, malownicze pejzaże i cudowne panoramy.

Góry Semien, na terenie których znajduje się Ras Dashen to jedno z najpiękniejszych miejsc w Afryce. Wyrastają one z wielkiego płaskowyżu etiopskiego i słyną z przepięknych jarów i wodospadów, a ich charakter jest niepowtarzalny i jedyny na świecie. Drugiego takiego miejsca nigdzie indziej nie znajdziecie.

Przygotowanie fizyczne:

Na miesiąc do dwóch miesięcy przed wyjazdem powinieneś zadbać o kondycję. Ras Dashen nie jest trudnym szczytem, a wejście na niego nie wymaga umiejętności technicznych. Mile widziane jest jednak wcześniejsze przygotowanie fizyczne. Dodatkowo dobrą kondycję gwarantują wycieczki górskie, trening aerobowy, bieganie, jazda na rowerze, pływanie. Ważne jest to, by być systematycznym. Lepiej trenować częściej, mniej intensywnie i krócej niż rzadko, ale za to, do totalnego wyczerpania. O zdobyciu góry decyduje, nie tyle przygotowanie fizyczne co determinancja i wiara we własne siły. Jednak to niezbędne pozytywne nastawienie jest bardzo mocno uzależnione od przygotowania fizycznego. Należy także pamiętać, że Ras Dashen wznosi się na wyokość prawie taką jak Mont Blanc, na której możesz odczuć lekkie objawy choroby wysokościowej, np. ból głowy.

Przygotowanie techniczne:

Ras Dashen nie jest górą trudną technicznie. Warto jednak zabrać ciepły śpiwór, bo noce bywają chłodne oraz cieplejsze ubranie na wyższe partie góry. W niesieniu bagażu wyręczają nas muły.

PARK NARODOWY GÓR SEMIEN

Etiopia to najbardziej górzysty kraj Afryki i z tego powodu nazywana jest Tybetem Czarnego Lądu.

Góry Semien są niezwykle malownicze, a postrzępione, wulkaniczne szczyty wyglądają wprost bajkowo. Szeroki płaskowyż podzielony wąwozami sprawia wrażenie jakbyśmy byli na innej planecie, a ich głębokość dochodzi nawet do 1000 metrów. Park Narodowy Gór Semien został założony przez Clive'a Nicola w roku 1969, który później pisał o swoich doświadczeniach z nim związanych w swojej książce "na dachu Afryki". Park został przyjęty na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO jako jeden z pierwszych cudów natury. Jednak z powodu poważnych spadków populacji charakterystycznych dla tego rejonu został również dodany do listy gatunków zagrożonych wyginięciem i wyniszczeniem wskutek przemian. Mamy zatem wspaniałe możliwości do tego, żeby odwiedzić to niezwykłe miejsce póki jeszcze “nie wymarło”. W górach spotkamy endemiczne gatunki zwierząt, np.: ginący gatunek wilka, koziorożca alpejskiego czy wspaniale owłosione pawiany gelada. Góry te nie są może tak strzeliste jak Mount Kenya, ani tak wysokie jak Kilimandżaro, ale oferują znakomite trasy do trekkingu, które polecamy zwłaszcza tym, którzy swoją przygodę z górami dopiero zaczynają.

W drodze na Ras Dashen zatrzymamy się w Semien Lodge – miejscu, które słynie z najwyżej położonym hotelu w całej Afryce (3260 m). Noc w komfortowych domkach pozwoli na regenrację sił, dobrą aklimatyzację i będzie miłym akcentem podczas tej wspaniałej górskiej przyrody.

AGENCJA WYPRAW 4CHALLENGE
OUTDOOR SPORTS CLUB
www.4challenge.com / 4challenge.org

GÓRY SEMIEN – TREKKING

RAS DASHEN - TREKKING

Jeden z najpiękniejszych trekkingów w Afryce, niesamowity krajobraz przypominający kanion tworzy góry o niepowtarzalnym uroku. Najbardziej charakterystyczną cechą wędrówki przez Góry Semien są nieustanne zmiany wysokości i niewątpliwie spore deniwelacje, a to wznosimy się o 1000 metrów a to opadamy tracąc całą zyskaną wysokość. Podczas wszystkich dni trekkingu towarzyszyć nam powinny dżelady, które są największą atrakcją fauny. To trawożerne małpy, które występują wyłącznie w Górach Siemen. Spośród wszysztkich ssaków, poza człowiekiem, mają najlepiej rozwinięty aparat mowy i najbardziej zaawansowane zachowania społeczne. Kiedy siedzi się w środku ich stada, odczucie jest jedno – one rozmawiają! Wrażenie to potęguje fakt, że bardzo blisko stąd, w rejonie Afar znaleziono Lucy uważaną za pierwszego niemałpiego przodka człowieka. Będąc wśród dżelad można mieć poczucie, że mają one wiele wspólnego z procesem ewolucji człowieka. Jak twierdzą specjaliści żyjącą około 3,2 mln lat temu Lucy oraz dżelady łączy chociażby podobny system społeczny. Czeka nas dotkniecie milionów lat ewolucji... w górach Semien.

AGENCJA WYPRAW 4CHALLENGE
OUTDOOR SPORTS CLUB
www.4challenge.com / 4challenge.org

PLAN TREKKINGU W GÓRACH SEMIEN

Potencjalny program trekkingu:

Dzień 1. Przylot do Gonder
Zwiedzamy dawną stolicę cesarstwa, średniowieczne pałace i kościoły. Gonder to także początek naszej górskiej przygody.

Dzień 2. Debark (2800m)
Jedziemy do Debark skąd wyruszymy na szlak trekkingu. Organizacja trekkingu: wynajęcie tragarza i mułów.

Dzień 3. Debark (2800m) – Sankaber (3250m) - Gich (3600m). Czas przejscia 6 godz. (13 km)
Spora część trasy wiedzie niedaleko krawędzi skarpy. Po drodze można spotkać stada endemicznego gatunku małp - Gelada Baboon. Na wysokości 3180m punkt widokowy z widocznym okresowo (po opadach) wodospadem Jinbar o wysokości ok 800 m. Nocleg kilkaset metrow od wioski nad strumieniem (jest tam prowizoryczny prysznic).

Dzień 4. Gich - Chennek (3650m). Czas przejscia 8 godz. (19 km).
Tego dnia są najbardziej spektakularne widoki. Po około dwóch godzinach od wyjścia z Gich - cały czas łagodnie pod górę – dochodzimy do szczytu Imet Gogo (3920m). W dole widać morze gór. Wysokość i widok zapierają dech w piersiach. Następnie trzeba zejść na 3630m. i rozpocząć uciążliwe, około dwugodzinne podejście na szczyt Nataye (Inatye) - 4070m. Ta górka sprawdza naszą kondycję, a słońce wyciąga ostatnie krople wody. Dalsza część drogi może być już tylko łatwiejsza, a zachód słońca w Chennek jest wspaniałą nagrodą za trudy tego dnia. Ostatnio zamontowana pompa zwalnia nas z dalszych wędrowek po wodę.

Dzień 5. Chennek - Ambiko (3150m). Czas przejścia 8 godz. (19 km).
Początkowo około dwie godziny w górę do przełęczy na 4200m, a następnie mocno w doł aż do 2850m nad rzeką. Po drodze przechodzimy przez wieś, gdzie mżna w chacie po prawej stronie kupić piwo i cole (pierwszy raz od wyjścia z Debarku!). Lecz nim uzupełnimy brakujące płyny mamy jeszcze jedna możliwość. Będąc na przełęczy możemy skręcić w prawo i po godzinie drogi znaleźć się na szczycie Bwahit - 4430m, drugim co do wysokości w Etiopii. Warto włożyć trochę wysiłku na to wejście. Omijając prawą stroną będące u naszych stóp urwisko, dochodzimy ciekawszą i mniej zakurzona droga do tego samego "pubu" z piwem. Dobrze jest przepłukać tu gardło, bo we wsi, gdzie rozbijemy oboz, będą kłopoty z wodą. W Ambiko można na następny dzień zakupić kury (10 B/szt) lub kozę (100-120 B) i gdy będziemy się trudzić nad wejściem na najwyższy szczyt, kucharz przyrządzi dobre żarełko ;).

Dzień 6. Chennek – Ras Dashen (4620m) – Ambiko (3150m). Czas przejścia 8 godz. (19 km).
O świcie trzeba wyruszyć na Ras Dashen (Ras Dejen). Przed nami niemało godzin chodzenia. Pierwsze półtorej godziny to podchodzenie do przełęczy na 3750m, a następnie około dwugodzinny trawers. Przez cały czas mamy wspaniały widok na przepiękne wąwozy, które wyrzeźbiła lawa, a także na wielkie pastwiska i pasterzy wraz ze swymi stadami. Wszelkie trudy wspinaczki wynagrodzi nam wejście na szczyt i widok na jedno z najpiękniejszych miejsc w całej Afryce. Jeszcze trzeba ominąć kupę kamieni tworzącą kolejne wzniesienie i oczom naszym ukaże się cel naszej wędrowki. Poł godziny łagodnego podejścia i kilku minutach łatwego wdrapywania się po mocnej skale i stajemy na najwyższym szczycie – 4620m. Kilkoro dzieci ubranych w skory, często bosych, mieszkających po pół roku w okolicznych jaskiniach razem z wypasanymi kozami i owcami, swoją obecnością uświadomi nam, iż choć dotarliśmy tu po kilku dniach upartej wędrowki, chyba nie dokonaliśmy niczego aż tak wielkiego. Przez następne 4-4.5 godziny schodzimy tą sama drogą do obozu. Za chwile upieczone mięsko będzie gotowe i będzie można rozpocząć walkę z głodem (własnym) w Etiopii.

Dzień 7. Chennek.
Czas dojścia około 7 godzin po tej samej trasie jak dwa dni wcześniej. Im wcześniej tam będziemy, tym większa szansa, że uda się złapać jedną z nielicznych jeżdżących tamtędy ciężarówek do Debarku. Można też wynająć muła, który zaniesie nas na swoim grzbiecie aż na 4200m (za jedyne 10$ plus napiwek dla poganiacza). Należy pamiętać o napiwkach dla całej obsługi. Nocleg w Debarku.

ETIOPIA KOLEBKA LUDZKOŚCI

Etiopia to najbardziej fascynujące miejsce Afryki i niezywkły kraj Króla Salomona i Królowej Saby. Uznawana za najciekawsze miejsce na Ziemi fascynuje swym bogactwem historii, legend i różnorodnością. Etiopia to także miejsce wielkich odkryć, a jednym z nich bez wątpienia jest Lucy - homonid, czyli przodek człowieka sprzed ponad 4,1 mln lat. To wspaniałe odkrycie na terenie Etiopii na pewno w przyszłości pomoże nam w poznaniu największej tajemnicy świata – ewolucji człowieka.

Etiopia to także najstarsze niepodległe państwo, które przyjęło chrześcijaństwo 500 lat przed Polską i jedna z największych afrykańskich armii, ale to co nas przyciąga to jego piękno, barwy, wspaniali ludzi, bogata przyroda i niesamowite krajobrazy, których nie doświadczymy w żadnym innym miejscu na Ziemi.

Jeśli ktoś szuka egzotyki i autentyczności pisanych wielkimi literami, tutaj na pewno je znajdzie. Bo z jednej strony Etiopia - a dokładniej jej północne rejony – jest spadkobierczynią potężnego starożytnego mocarstwa Aksum, z drugiej zaś – na jej południowych krańcach, niedaleko granicy z Sudanem i Kenią, żyją najbardziej dzikie i barwne ludy Afryki, a może i świata. Powierzchnia kraju prawie w całości położona jest na wysokości 2000 – 3000 m. Niesamowita przygoda, która będzie naszym udziałem zaprowadzi nas w odległe zakątki kraju, gdzie zobaczymy życie wciąż dzikich afrykańskich plemion, wspaniałe góry Siemen, które uchodzą za jedne z najpiękniejszych na świecie, dotrzemy do wodospadów Nilu Błękitnego oraz do najniższego punktu na Ziemi – depresji Donakilskiej. Sympatycy przyrody znajdą tutaj wiele endemicznych gatunków flory i fauny, a może nawet zaprzyjaźnimy się z etniczną ludnością Doliny Omo? Odkryjemy wiele ciekawostek i legend z tym niezwykłym miejscem związanych, a nade wszystko czas wojaży będzie niezapomnianym doznaniem obcowania z naturą i kulturą tak różną od naszej.

W całym kraju znajdziemy kawiarnie zwane pastry, w których serwowane są pyszne soki ze świeżych owoców, kawa i wspaniałe ciastka.

Mnóstwo dzieci tylko na nas tam czeka. Wiadomo, że pierwsze czego od nas oczekują to pieniądze. Jeżeli chcemy jednak schlebić sobie ich względy w inny sposób i np.: sfotografować, możemy wyposażyć się w garść cukierków, przybory do pisania, itp., i tym je obdarować :-)

Inaczej sprawa wygląda z dorosłymi, którzy bardzo często, a wręcz nagminnie żądają pieniędzy za zrobienie zdjęcia im lub miejscom, w których żyją. Żeby uniknąć nieprzyjemnych sytuacji warto zapytać się lub poprosić o pozwolenie na zrobienie zdjęcia. Należy też pamiętać, że oprócz pieniędzy ciekawość tamtejszej ludności mogą wzbudzić również takie przedmioty, jak: ozdoby do włosów, grzebień, lusterko, długopis, czy moneta lub banknot z Polski.

KAWA

Podróżując po Etiopii możemy narzekać na wiele rzeczy. Jest jednak coś co każdy będzie zachwalał zawsze i wszędzie, bo kto z nas nie lubi filiżanki dobrej kawy? Właśnie kawa zajmuje w tym kraju miejsce szczególne. Nigdy nie zdarzyło się aby kawy nie było, nawet gdy nie było prądu to nad ogniskiem zawsze dało się zagotować wodę i zaparzyć pyszną kawę. Nawet w najmniejszej „dziurze" zamówienie filiżanki kawy było możliwe. Może zabraknąć jedzenia, coca coli ale kawy nigdy. Trudno się dziwić, bowiem to właśnie Etiopia jest ojczyzną tego napoju. To tu zaparzono pierwszą kawę w historii ludzkości. W większości kojarzymy kawę z krajami arabskimi jako tymi, które pierwsze odkryły moc tych małych ziarenek. Nie jest to prawdą. Arabowie jedynie rozpowszechnili ten trunek na resztę świata. Gdybyśmy zadali sobie trud rozszyfrowania dlaczego kawa nazywa się kawa zaprowadzi Nas to właśnie do Etiopii.

Owoce krzewów kawowca prawdopodobnie były już w Etiopii wykorzystywane w I tysiącleciu przed naszą erą. Jednak wówczas nikt nie uprawiał tych krzewów a jedynie wykorzystywano dziko rosnące krzaki. Wszystko zaczęło się na południowym-zachodzie Etiopii nieco wcześniej. Ten rejon Etiopii należy do najrzadziej odwiedzanych przez turystów. Nie ma tutaj żadnej infrastruktury. Jednak ten zachodni płaskowyż charakteryzuje się żyznymi glebami i obfitymi całorocznymi opadami. Nic więc dziwnego, że mnóstwo tutaj urodzajnych pól, gęstych lasów i rosnących dzikich krzaków kawowca. W tych rejonach znajduje się prowincja Kaffa. To właśnie te wzgórza są ojczyzną kawowca. Do dziś region ten pozostaje głównym ośrodkiem uprawy kawy w Etiopii i właśnie od nazwy tego regionu pochodzi nazwa – kawa.

Ogólnie rzecz biorąc, Kaffa uchodzi za region, gdzie narodziła się odmiana kawy o nazwie arabica (ta nazwa wzięła się od Arabów, którzy handlowali właśnie tymi ziarnami) i gdzie rozpoczęto uprawę tej rośliny. Jak głosi popularna legenda (pochodząca z mniej więcej I wieku) pobudzające właściwości kawy odkrył pewien pasterz o imieniu Kaldim, a właściwie nie on tylko jego kozy! Wypasał on swoje stado kóz na wzgórzach porośniętych przez dzikie kawowce. Kiedy jego kozy po zjedzeniu liści i owoców tego krzewu stały się niespokojne i wyraźnie ożywione, sam postanowił spróbować czerwonych jagód, które wisiały na gałązkach. Zauważywszy u siebie objawy niezwykłego podekscytowania, pobiegł do miejscowego klasztoru, aby zwierzyć się ze swojego odkrycia mnichom. Początkowo mnisi nie podzielali entuzjazmu młodego pasterza, przeciwnie, oskarżyli go o przynoszenie w święte miejsce diabelskich stymulantów i wrzucili przeklęte owoce do ognia. Ale po chwili, zachęceni pięknym zapachem palonej kawy, postanowili spróbować i stwierdzili, że dzięki tajemniczej używce nie odczuwają senności podczas nocnych modłów. Wkrótce żucie ziaren kawy przed długimi nocnymi sesjami medytacyjnymi stało się w chrześcijańskiej Etiopii powszechną praktyką i w niektórych częściach zwyczaj ten przetrwał do dziś. Później odkryto, że palone ziarna kawy można zetrzeć na proszek, otrzymując smaczny, dodający energii gorący napój. Picie kawy prawdopodobnie pozostało etiopskim sekretem aż do XVI wieku, kiedy zaczęto handlować nią na szlaku korzennym, biegnącym znad Oceanu Indyjskiego.

Już od IX wieku picie kawy w etiopskich domach odbywało się według rozbudowanego ceremoniału, który mógł trwać nawet do kilku godzin. Dzięki temu początkom historii kawy towarzyszyło fundamentalne dla starożytnych kultur prawo gościnności. Dzisiaj również zazwyczaj zapraszamy gości na kawę, czy przy kawie spędzamy czas ze znajomymi nico spokojniej. Generalnie na picie kawy trzeba mieć czas i spokój, wówczas smakuje najlepiej. To wszystko zawdzięczamy Etiopii i właściwie mało kto o tym dzisiaj wie. Zarówno napój ale przede wszystkim „ceremonia picia kawy" przetrwały wieki i nadal jest silnie obecna w naszym codziennym życiu. W Etiopii oczywiście nie jest inaczej. Zawsze przygotowywana jest ona z zielonych ziaren, które są prażone i mielone tuż przed zaparzeniem. Pewnie dlatego kawa ma tak fantastyczny aromat i smak.

W restauracjach dostaniemy kawę zaparzoną normalnie. Jednak w większości restauracji są osobne, jakby wydzielone stanowiska gdzie kawę się parzy i podaje. Bardzo ładnie urządzone i przygotowane tak aby picie kawy rzeczywiście było czymś więcej niż tylko dostarczeniem do organizmu dawki kofeiny. Miękkie siedzenia, dywany lub rozrzucona na podłodze świeżo ścięta trawa. Oczywiście ziarna są palone na miejscu, mielone i zaparzane. Dostajemy wspaniały napój. Zazwyczaj do kawy podaje się słodki popcorn oraz stawia na stół rozżarzony węgielek, który posypany jest pachnącym kadzidłem. Unoszący się, pachnący dym z kadzidła nadaje piciu kawy dodatkowej zmysłowości. W restauracjach unosi się ten zapach wszędzie. Kadzidło w połączeniu z filiżanką aromatycznej, mocnej i zawsze czarnej i bardzo słodkiej kawy przenosi na chwilę w inny wymiar.

Etiopski zwyczaj każe wypić zawsze trzy filiżanki kawy. „Pierwsza filiżanka, abol, jest jak zauroczenie, gwałtowne uczucie: rozgrzewa krew, otwiera serce i duszę, skłania do rozmowy. Po pierwszej kawie dżebenę (dzbanek) ponownie napełnia się wodą i stawia na ogniu. Oczekiwanie umila rozmowa na wszelkie tematy. Po jakimś czasie gospodyni znów z wysoka rozlewa do filiżanek brązowoczarny napój. Ta filiżanka nazywa się t'ona. Jest słabsza od poprzedniej, gdyż do wody nie dodaje się nowych porcji zmielonych ziaren. Jest jak spokojna kontemplacja, nie ma już takiego posmaku nowości, jak pierwsza, dlatego można się skupić na jej smakowaniu i zadumać nad sprawami tego świata. Dżebena po raz trzeci napełniana jest wodą i pozostaje na ogniu aż napar będzie gorący. Wszak – jak mówi etiopskie powiedzenie: „kawa i miłość są najlepsze, gdy są gorące". I znów filiżanki wypełnia brunatny płyn – trzecia ma nazwę baraka. I jest błogosławieństwem w drodze, można ją chłonąć w milczeniu. Gdy opadną emocje po pierwszej, gdy znuży nas kontemplacja po drugiej, przy trzeciej można po prostu odpocząć po słodkim zmęczeniu zmysłów, gorących i serdecznych rozmowach, przemyśleniach".

Obecnie najbardziej zróżnicowane i wyróżniające się swoim smakiem są gatunki kawy właśnie z Etiopii, a jej odmiana Yrigacheffe - uważana jest za jedną z najlepszych na świecie. W amharskim, urzędowym języku Etiopii, na kawę mówi się bunna.

KLASZTORY W LALIBELI

Lalibela, święte miejsce ortodoksyjnego kościoła etiopskiego, do którego zmierzają liczne pielgrzymki chrześcijan, nie tylko z Afryki. Słynie z dwunastu wykutych w skale kościołów, zbudowanych za panowania cesarza Lalibeli (1185–1225). Legenda mówi, iż przy budowaniu kościołów ludziom pomagali aniołowie, dlatego też budowa wszystkich kościołów trwała podobno tylko 21 lat. Za panowania cesarza Lalibeli miasto nazywało się Roha, a niewątpliwego uroku dodaje czerwona skała wulkaniczna, na której ono stoi. Lalibela jest obecnie uważana za jeden z największych etiopskich cudów architektonicznych i jest na ósmym miejscu w rankingu najbardziej niesamowitych historycznie miejsc na świecie wpisanych na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

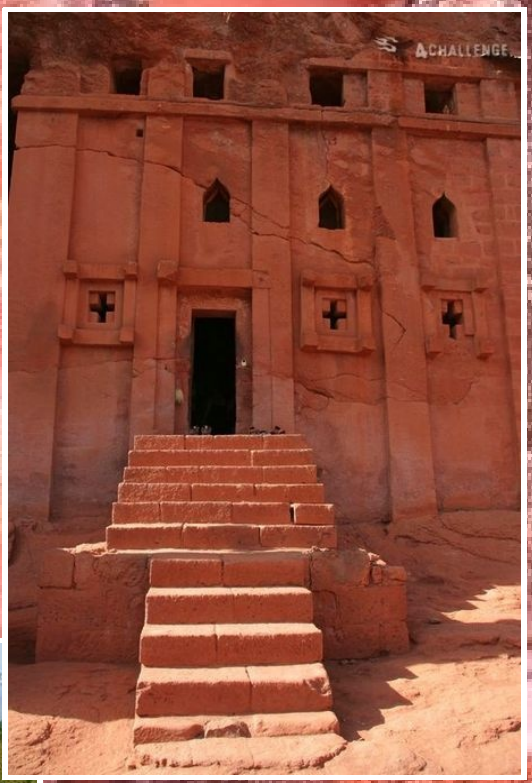

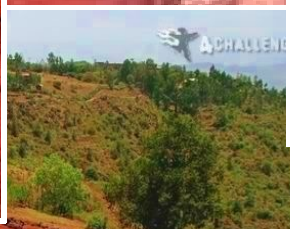

Budowę kościoła zawsze rozpoczynano od górnej części. Kaplice są często ozdobione freskami odtwarzającymi sceny ze Starego i Nowego Testamentu. Postacie z kamienia mają zazwyczaj szeroko otwarte oczy poczerniałe od dymu świec. Wszystkie te podziemne budowle, położone na wysokości 2000 m, są połączone poprzez labirynt korytarzy i schodów, którymi będziemy się przechadzać.

Chrześcijaństwo, głęboko zakorzenione w Etiopii dało początek wielu wspaniałym budowlom, które powstawały dzięki ciężkiej pracy najlepszych rzemieślników i artystów. To co udało się stworzyć należy do najbardziej niesamowitych świątyń monolitycznych na świecie. Odkryjemy starożytny świat z 11 wspaniałymi, średniowiecznymi kościołami, słabo oświetlonymi korytarzami wykutymi w skale budzącymi dreszcz emocji, czy kryptami ukrytymi w grotach. Szczątki historii świata zamrożone w kamieniu.

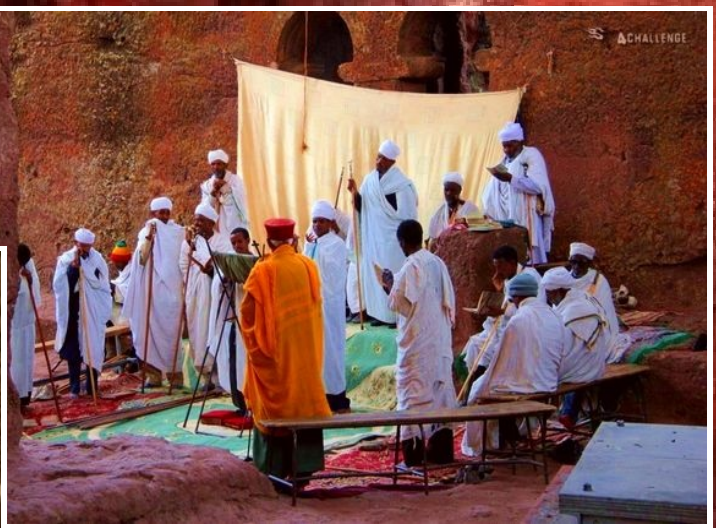

DEPRESJA DANAKILSKA

Depresja Danakilska to jedno z najbardziej niezwykłych miejsc na naszej planecie. W zasadzie nie przypomina niczym krajobrazów znanych nam na Ziemi. Zarówno klimat jak i otoczenie bliższe jest naszym wyobrażeniom o powierzchni czerwonej planety – Marsa. To najmniej sprzyjające życiu człowieka miejsce na Ziemi. Najniżej na Ziemi położona depresja – 125 metrów poniżej poziomu morza – uchodzi za najgorętsze miejsce na Ziemi, obfituje w gorące albo raczej wrzące źródła i jeziora. Spacerując po jej powierzchni ma się wrażenie bliskości jądra Ziemi doprowadzającego skorupę do abstrakcyjnych temperatur. Ponad to depresja wystawiona jest na ciągłe działanie słońca przez 365 dni w roku. Średnia roczna temperatura wynosi tu +34°C i jest najwyższą na świecie, w ciągu dnia niezwykle często przekracza +50°C, a niejednokrotnie nawet +60°C. Depresja leży na dnie Wielkiego Ryftu Wschodnioafrykańskiego i jest jednym z najbardziej aktywnych wulkaniczne obszarów na Ziemi. Występują tu często wstrząsy sejsmiczne, wyziewy związków siarki groźne dla człowieka, pęknięcia skorupy, a przede wszystkim liczne i bardzo aktywne wulkany. Charakterystyczną cechą krajobrazu, która na pewno zwróci naszą uwagę to niezwykła paleta barw, dymiące stożki wulkaniczne, kolorowe wody i pola siarki.

Pomimo skrajnych warunków, suchego klimatu i braku wody część pustyni jest zamieszkana przez, głównie roślinożerne, zwierzęta. Na pustyni znajdują się złoża magnezu i potasu, ale głównym surowcem jest sól kamienna, pochodząca z pól solnych z okolic licznych słonych jezior w regionie. Największym z nich jest jezioro Asal. Sól transportowana jest przez karawany wielbłądów, w postaci tabliczek znanych jako "amole", kiedyś używanych jako waluta na tym obszarze.

Dziś Depresja Danakilska to rejon zamieszkały przez koczownicze plemię muzułmańskich Afarów. Uchodzą oni za lud wojowniczy i groźny, a wizyta w tym niebywałym miejcu uzależniona jest od aktualnej sytuacji politycznej. Miejmy nadzieję, że nam się poszczęści i będziemy mogli dotrzeć do „wnętrza Ziemi".

WULKAN ERTA ALE

Na obszarze Depresji Donakilskiej Etiopii znajduje się prawdziwa "brama do piekła". Aby dostać się do niej będziemy podróżowali przez najgorętsze i najtrudniejsze tereny na Ziemi zachowując maksymalną ostrożność w kontaktach z okoliczną ludnością w regionie Afar. Erta Ale to jeden z najstarszych, nieprzerwanie działających bazaltowych wulkanów składających się z dwóch kraterów: mniejszego i większego. W centrum większego znajduje się jezioro lawy: groźne i niebezpieczne. Erta jest wulkanem tarczowym znajdującym się 613 m nad poziomem morza, którego skały głęboko w ziemi podgrzewane do temperatury topnienia, przez przewody-szczeliny wypływają na powierzchnię ziemi nieustannie od początku lat 60. Tego typu wulkany są największymi na świecie. Są płytkie, ale szerokie. Erta Ale zwana w lokalnym języku „palącą górą" aktywny jest od ponad 100 lat. Eliptyczny kształt szczytu przypomina bardziej błotnisty kamieniołom niż niebezpieczny wulkan. Jezioro płynnej lawy wewnątrz krateru jest jednym z pięciu na świecie, co jest rzadkością i czyni go wielce ciekawym. Bardzo możliwe jest, że będziemy mogli zaobserwować fontanny magmy wyrzucane na wysokość 2 - 4 metrów, które wzbudzają niesamowite emocje i wyglądają niezwykle pięknie.

W kraterze wulkanu Etra Ale znajduje się wspaniałe jezioro lawy o elipsoidalnym kształcie. Naukowcy uważają, że jezioro ma stały dostęp do płytkiej komory wulkanicznej, która jest regularnie zasilana przez magmę. W ostatnich latach zaobserwowano kilka trzęsień ziemi w pobliżu Erta Ale, co może być zwiastunem silnego wybuchu.

AGENCJA WYPRAW 4CHALLENGE
OUTDOOR SPORTS CLUB
www.4challenge.com / 4challenge.org

PLEMIONA DOLINY OMO

Zdawałoby się, że takich miejsc na świecie już nie ma. Miejsc, gdzie słowo cywilizacja z niczym się nie kojarzy, ludzie żyją w pierwotnej wspólnocie, dzielą między siebie krew i mleko zwierząt, o kobiety walczą na kije, otrzymany długopis i kapsel od butelki uznają za wyszukaną ozdobę, okaleczają się, by dodać sobie prestiżu i urody.
Gdy zaczyna się pora deszczowa, nie da się do nich dotrzeć. W porze suchej do ich wiosek w Dolinie Omo na południu Etiopii może dojechać jedynie samochód terenowy.
Stosunkowo niewielki obszar Doliny Omo zamieszkuje kilkadziesiąt odmiennych kulturowo plemion, które wciąż toczą ze sobą walki o dostęp do pastwisk i wody. Niektórzy nazywają ich „żyjącym muzeum". Istny rajski ogród zamieszkały przez ponad 30 grup etnicznych zupełnie odciętych od cywilizacji stanowi niezwykłe kulturowe przeżycie dla odwiedzających. Za zgodę na wjazd do swoich wiosek i robienie zdjęć pobierają opłaty, choć na co dzień nie posługują się pieniędzmi i nie znają ich wartości. Pieniądze otrzymane od podróżników są dla nich cennym towarem, który mogą wymienić na broń automatyczną, co w kraju, w którym do niedawna toczyła się wojna domowa, nie jest trudne. Zastąpiła ona dzidy, łuki, oszczepy, maczugi i jest często jedynym widocznym elementem współczesności w świecie, w którym od wieków nic się nie zmieniło. Praktycznie w wiosce każdego plemienia można zobaczyć wodza uzbrojonego w kałasznikowa.

MURSI

Wśrod wojowniczych Mursich z Doliny Omo kobieta, w wardze której tkwi gliniany krążek wielkości sporego talerza uchodzi za prawdziwą piękność, a im większy krążek, tym bardziej krwawa bywa walka o nią. Orężem w niej są ponad dwumetrowe kije donga, wykonane z twardego drewna. Walki toczone przez Mursich to prawdziwe igrzyska, które należą do plemiennego obyczaju. Są niezwykle brutalne, a biorący w nich udział nadzy mężczyźni z ogolonymi głowami i rytualnie pomalowanymi ciałami udowadniają w ten sposób swą odwagę, waleczność i męskość, rozstrzygają spory, załatwiają porachunki, wygrywają żony. Ten okaleczający kobiety obyczaj chronił je w przeszłości przed łowcami niewolników. Handlarze niewolnikami rezygnowali z oszpeconych w ten sposób kobiet, bo ich wartość na rynku była niewielka. Druga z hipotez jest bardziej prozaiczna – naznaczone kobiety nie budziły pożądania mężczyzn z innych plemion. Natomiast usuwanie dolnych zębów było i wciąż jest praktykowane wśród wielu afrykańskich ludów z przyczyn, rzec można, ratujących życie. Chodzi mianowicie o dość powszechnie występujący tu tężec, podczas którego pojawia się szczękościsk, a brak co najmniej dwóch zębów na dole umożliwia podanie choremu płynów. Również mężczyźni się oszpecają, nacinając sobie ramiona, plecy, brzuchy. W świecie Mursich nacięcia te zdobią, a nie szpecą. Dawniej, jak mówiliśmy, chroniły przed niewolnictwem, dziś są powodem do dumy, podkreślają plemienną tożsamość, a kobietom – bo i one nacinają swe ciała – dodają urody. Dzieci Mursich kropkują twarze białą glinką. Można to zaobserwować nie tylko u nich, na przykład dzieci z plemienia Beni malują białą glinką zarówno twarze, jak i inne części ciała. Niewykluczone, że zwyczaj ten zapoczątkowały wizyty białych ludzi w wioskach na południu Etiopii, począwszy od pierwszych badaczy i uczestników ekspedycji, którzy w latach 70. ubiegłego wieku szczepili dzieci przeciwko polio. Na surowych, wręcz brzydkich – przykładając nasz kanon urody – twarzach Mursich maluje się ich dzikość.

PLEMIONA DOLINY OMO

HAMER

Twarze Hamerów, a zwłaszcza hamerskich kobiet, są harmonijne, nierzadko piękne. Hamerowie to najliczniejsze plemię Doliny Omo, którego populację szacuje się na 30-40 tysięcy. I faktycznie, Hamerki słyną ze swej urody. Za ubrania służą im kozie skóry, do których noszą miedziane ozdoby i sznury korali z muszelek. I one, by uchodzić za bardziej atrakcyjne, nacinają swe ciała ostrymi nożami. Szyję mężatek zdobi obręcz z bolcem, który wskazuje, że jest to pierwsza żona. Zgodnie z obyczajem, gdy mężczyzna chce poślubić kolejną kobietę, pierwsza żona musi wyrazić zgodę. Ta druga nosi na szyi obręcz bez bolca i jest służącą pierwszej. Na uwagę zasługują fryzury Hamerek - setki warkoczyków posklejanych rudą glinką z dodatkiem masła. Kosmetykiem tym, który chroni przed słońcem i insektami, kobiety południa Etiopii smarują całe ciała. Dla człowieka nienawykłego do intensywnych zapachów zetknięcie z nimi jest naprawdę mocnym przeżyciem - jełczejące masło wydziela trudną do zniesienia i opisania woń. Hamerscy mężczyźni również wyglądają niezwykle barwnie, zwłaszcza gdy mają powód do dumy. Wówczas na ich głowach pojawia się kolorowy kok ozdobiony ptasim piórem. Wskazuje on, że oto mamy do czynienia ze zwycięzcą, pogromcą – czy to wroga z sąsiedniej wioski, czy też niebezpiecznej zwierzyny.

Aby założyć rodzinę, hamerski chłopak musi udowodnić, że się do tego nadaje. Próbą jest... bieg po bykach nierzadko kończący się osiągnięciem wieku dojrzałości! Pierwszym etapem ceremonii jest kilkudniowa, samotna wyprawa do buszu, podczas której zdobywa on pożywienie. Gdy powróci z łupami, odbywa się uroczystość skoków po bykach (w praktyce byki często są zastępowane krowami), na którą przybywają krewni i znajomi rodziny chłopaka z odległych wiosek, by kibicować mu przy próbie, która zadecyduje o jego dalszym życiu. Kilkanaście zwierząt ustawia się rzędem, a chłopak przebiega po ich grzbietach. Gdy się mu to uda, może się ożenić, jeśli spadnie – zostanie wyśmiany jako niedojda i tak będzie odtąd traktowany. To dość okrutna praktyka, gdy jedno zachwianie wyrzuca człowieka na margines życia społecznego. Zwłaszcza w świecie, który opiera się na wspólnocie. W świecie tym zręczność i odwaga decydują o życiu, więc prawa są nieubłagane.

Jak obca jest ludziom z południa Etiopii cywilizacja, najlepiej świadczy fakt, że nasze przedmioty codziennego użytku i – co tu dużo mówić – nasze śmieci traktują jako wyszukane ozdoby. Kapsle od butelek, wszelkiej maści sprężynki, puszki, papierki od cukierków czy długopisy zawieszają na szyi, wpinają we włosy, wtykają w uszy. Można to zaobserwować m.in. u plemion Mursi, Karo, Daasanach. Oni są po prostu piękni inaczej!

HARAR

Harar to miasto inne niż wszystkie pozostałe w Etiopii. Położone na wschodzie kraju uznawane jest za czwarte najświętsze miasto Islamu, ale muzułmanie i wyznawcy kościoła chrześcijańskiego żyją tutaj w zgodzie. To miasto otoczone murami stanowi fascynujące miejsce, pełne historii islamskiej i chrześcijańskiej. Posiada wiele bogactw kulturowych, które zostały wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. W Hararze miło spędzimy czas i zrelaksujemy się z pyszną filiżanką kawy w ręce lub wyśmienitym kuflem piwa. W mieście znjduje się 99 meczetów, w tym Wielki Meczet z XVI wieku - piękne bliźniacze wieże i smukły minaret, a samo miasto to czwarte najbardziej święte miejsce islamu po Mekce, Medinie i Jerozolimie.

Wieloletnia tradycja karmienia hien z ręki ewoluowała w 1960 i od tamtego czasu osobiście można wziąć udział w niesamowitym, nocnym pokazie. Odbywa się on około 100 metrów poza Bramą Fallana – starymi murami miasta. Hieny pojawiają się tuż po zachodzie słońca.
Poza tym w Harar znajduje się lokalny browar, który od 1984 roku zajmuje się produkcją piwa. Na jego degustację wybierzemy się do klubu obok browaru, jest naprawdę dobre.

Harar to jedno z najbarwniejszych i najbardziej tętniących życiem miejsc w całej Etiopii. Setki uliczek schowane na wysokim bielonym murem stanowią labirynt, w którym nie trudno się zgubić. O wyjątkowości miasteczka świadczy fakt, że jego bogactwo kulturowe zostało docenione przez UNESCO. W Hararze dobrze jest zatrzymać się na kilka dni, odpocząć i nabrać sił do dalszej podróży, posilając się doskonałymi owocami, a także dobrym i orzeźwiającym piwem Harar i doskonałą kawą Harara zbieraną w okolicznych górach Ahmar. W mieście istnieją dwa kolorowe rynki, chrześcijański i muzułmański.

AXUM

Obeliski, które znajdują się w Aksum są najwyższymi, pojedynczymi kawałkami kamienia, któe wzniesiono w starożytnym świecie. Ich wiek i wykorzystanie jest kompletną zagadką. Niektórzy uczeni sugerują, że zostały one wyrzeźbione i wzniesione około IV wieku naszej ery, inni że pochodzą sprzed dwóch tysięcy lat. Ze względu na bliskość od okolicznych grobów, uważa się je za pominiki zmarłych królów i królowych. Najwyższy z monolitów, podzielonych teraz na sześć ogromnych kawałków ma ponad 33 m wysokości i waży szacunkowo pięć ton i jest największym monolitem na świecie, większym niż egipski.

Według Starego Testamentu, Królowa Saba urodziła się w Aksum, lecz udała się do Izraela i tam spotkała Króla Salomona. Mieli syna Manelik, który później został pierwszym cesarzem Etiopii. Manelik sprowadził z Izraela oryginalną Arkę Przymierza, która dzisiaj jest dobrze ukryta w Aksum, a strzeżona jest przez wybraną grupę mnichów, których jedynym zobowiązaniem jest chronić święty skarb.

Wczesna historia Etiopii (zwana także Abisynią) zaczyna się od wspaniałego królestwa znanego jako Aksum. Początki państwa Axumite sięgają 100 r. p.n.e. Szczyt potęgi przypada na IV i VII wiek n.e., kiedy to miasto rozwijało się dzięki kontaktom dyplomatycznym i handlowym z Egipcjanami, Grekami, Imperium bizantyjskim i perskim. Osiągnięcia tej wielkiej kultury znajdują się dzisiaj w ruinach miasta, świątyń oraz w najbardziej charakterystycznych, gigantycznych czarnych obeliskach z granitu.

Aksum to przede wszystkim miejsce niesamowite i wielka tajemnica starożytności. Za wielkimi murami, pomiędzy dwoma kościołami są fundamentalne pozostałości starożytnego kościoła i silnie strzeżony skarbiec zawierający Arkę Przymierza.

Aksum to dawne cesartswo i pierwsze miejsce w Etiopii, które przyjęło nową religię – chrześcijaństwo, 500 lat przed Nami!

JEZIORO TANA I WODOSPADY TYS YSSAT

Cztery wodospady spadające z wysokości ponad 40 metrów osiągają szerokość około pół kilometra, a kłębiąca się kipiel to widowisko samo w sobie. Tys Yssat, czyli "Woda która Dymi" rankiem wygląda najpiękniej, a tęcza zawieszona nad wzburzoną wodą czyni ów miejsce wyjątkowym. Etiopczycy wierzą, że Bóg podarował na flagę Etiopii najpiękniejsze kolory tęczy: czerwony, żółty i zielony. Wodospady Niebieskiego Nilu to jedne z największych kaskad w Afryce. Rejon wodospadów jest bardzo bogaty w wiele gatunków roślin endemicznych, które występują tylko na tym obszarze.

Niestety wraz z postępem cywilizacyjnym najlepszy i największy okres popularności wodospadów na Nilu minął wraz z powstaniem zapory, która w czasie częstych susz wstrzymuje przepływ wody. Wodospady nadal jednak są popularnym miejsce i wciąż wzbudzają wiele emocji i zachwytu. Postaramy się zaplanować tak wycieczkę, żeby odwiedzić Tys Yssat w niedzielę lub tamtejsze święto. Elektrownia wodna działa tylko w dni powszednie, a w dni wolne od pracy możemy podziwiać wspaniałe kaskady w ich naturalnym pędzie.

Jezioro Tana to największe jezioro Etiopii, którego powierzchnia sięga nawet do 2850 km² (powierzchnia zmienia się w zależności od pór roku i opadów deszczu) i głębokości nie przekraczającej 14 metrów oraz położone jest na wysokości 1800 m. Na 19 spośród 37 wysp jeziora Tana znajdują się kościoły i klasztory Etiopskiego Kościoła Ortodoksyjnego. Niektóre z nich są miejscem pochówku cesarzy Etiopii. Możemy zwiedzić niektóre z budowli wybierając się na rejs papirusowymi łodziami. Brzegi jeziora Tana to wspaniałe miejsce dla miłośników i obserwatorów ptactwa, które występuje tu w dużej ilości i są to gatunki zarówno lokalne jak i wędrowne. W jeziorze Tana swój bieg rozpoczyna Nil Błękitny, który jest najdłuższym i najbardziej zasobnym w wodę dopływem Nilu.

AGENCJA WYPRAW 4CHALLENGE
OUTDOOR SPORTS CLUB
www.4challenge.com / 4challenge.org

ADDIS ABEBA I GONDER

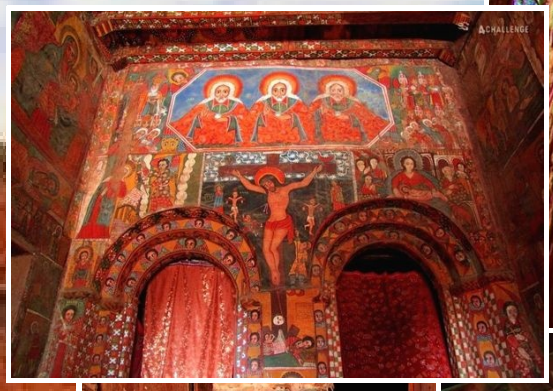

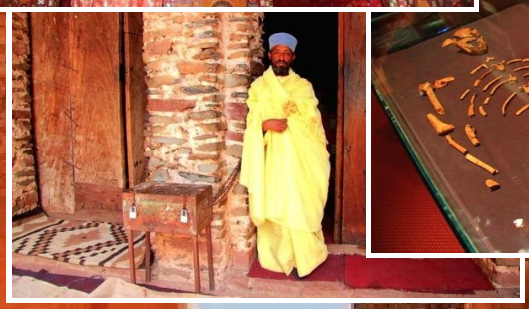

Addis Abeba to stolica i czwarte co do wielkości miasto Afryki. Miejsce na nie wybrała cesarzowa, a była to pustynna i słoneczna równina Finfinnie, słynąca z gorących źródeł siarkowych, ponoć znakomitych na cerę. W ciągu kilku lat pustynię wokół miasta zamieniono w gaj eukaliptusowy – obsadzono ją sprowadzonymi z Australii roślinami, które rosną niezwykle szybko. Początkowo miasto zostało założone na górze Entoto na wysokości 3200 m, lecz ze względu na zimniejszy klimat oraz brak wody ludność przeniosła się w tereny położone o 800 metrów niżej. Addis Abeba, czyli „Nowy kwiat" w języku amharskim to niesamowita mieszanka przeszłości i teraźniejszości. Zobaczymy tu wiele kontrastów, współistniejące imperialne posągi obok plakatów byłego reżimu marksistowskiego i zestawienie starych, kiczowatych budynków z luksusowymi hotelami. W Addis na pewno poszalejemy z jedzeniem. Są tu wyśmienite kawiarnie z dobrymi ciastkami i świeżymi sokami i pyszna kawa. Wieczorem wybierzemy się na miasto, które o tej porze tętni życiem towarzyskim. Muzeum Narodowe, kryjące owianą legendą tajemnicę ludzkości – LUCY – najstarszy homonid, którego wiek szacuje się na ponad 3,5 miliona lat. Archeolodzy pierwszego osobnika rodziny ludzkiej poruszającego się na dwóch kończynach w pozycji wyprostowanej, zidentyfikowali jako kobietę i nazwali ją tak od piosenki Beatlesów „Lucy in the Sky with Diamonds", która grana była na uroczystościach związanych z jej odkryciem w roku 1974 w Hadar.

Gonder, dawna stolica cesarstwa, nazywane jest „Kamelotem Afryki" ze względu na obecność grupy królewskich zamków, które skrywają wiele historii i legend. Dom wielu cesarzy i księżniczek, którzy zajmowali się krajem od wieku XII do ostatniej dekady wieku XX. Zobaczymy tutaj wiele wspaniałych budowli oraz będziemy cieszyli się spektakularnymi widokami. Gonder ze względu na swoją antyczną atmosferę sprawia wrażenie tajemniczości i w każdym kto odwiedza ów miejsce wzbudza wielką ciekawość. Tu warto zostać dłużej, gdyż Gonder wygląda zupełnie inaczej niż większość miast afrykańskich. Warto zwiedzić Debre Birhan Selassie – wspaniałe bogactwo malowideł na ścianach i suficie. W Gonderze życie nocne zaczyna się zaraz po zmierzchu i jest bardzo huczne. Warto także wybrać się na spacer na miejski bazar. 6 km na północ od Gonder na drodze w stronę gór, jest mała wioska Wolleka, w której mieszkają czarni żydzi. Zanim chrześcijaństwo na dobre zagościło w Etiopii to właśnie judaizm był religią dominującą na północy kraju. Jest tutaj synagoga, a wiele domów zachowanych jest w klimacie ówczesnej religii.

ETIOPIA KOLEBKA LUDZKOŚCI

Felasze - czarni żydzi. Zgodnie z legendą, są to potomkowie starożytnych Izraelitów, którzy przybyli do Etiopii w X wieku p.n.e. z dworu króla Salomona, towarzysząc w podróży królewskiemu synowi, który wracał do kraju po odwiedzinach u ojca. Przypomnijmy, mieszkająca w Aksum piękna królowa Saba wybrała się do Jerozolimy, z wizytą do króla Salomona. Ten nie mógł oprzeć się jej wdziękom i użył podstępu, by ją zdobyć, a owocem miłosnej nocy był późniejszy cesarz Menelik I, który... jako młodzieniec pojechał odwiedzić ojca. I po pierwsze - jak chce legenda - z podroży tej przywiózł do Etiopii Arkę Przymierza, a po drugie - sprowadził do kraju Felaszy. Osiedlili się oni w okolicach jeziora Tana i przez trzy tysiące lat kultywowali swe tradycje. Jeszcze trzydzieści lat temu mieszkało ich tu kilkadziesiąt tysięcy, ale w czasie klęski głodu w latach 80., a potem podczas wojny domowej w latach 90., zostali ewakuowani mostem powietrznym do Izraela. Tym samym spełniła się przepowiednia, że któregoś dnia przylecą żelazne ptaki i zabiorą ich do Ziemi Obiecanej. Otóż to. Od tej pory w **wiosce oddalonej 6 km od Gonderu** mieszka zaledwie kilka rodzin Felaszy, którzy utrzymują się głównie ze sprzedawanych turystom pamiątek. Opowiadają oni, że w dniu, w którym dokonano ostatniej potajemnej ewakuacji byli na targu w innym mieście i dlatego tu pozostali.

Warto wspomnieć, że to właśnie od prawdziwego imienia cesarza - **ras (książę) Tafari Makonnen** - wywodzi się nazwa ruchu społeczno-religijnego rastafari, który rozwinął się na Jamajce w latach 30. ubiegłego wieku w środowisku walczącym o równouprawnienie rasowe. Jego wyznawcy uznali Etiopię - afrykański kraj, który **od ponad trzech tysięcy lat tworzy własne państwo i nigdy nie poddał się białym** - za swój Syjon, Ziemię Obiecaną. A poprowadzić do niej miał ich właśnie cesarz Hajle Sellasje, Zwycięski Lew Plemienia Judy, w którym objawił się Jah (Bog). Rastafarianie wierzą, odwołując się do Apokalipsy, że cesarz Hajle Sellasje był biblijnym Mesjaszem, który zapoczątkował ostateczne wprowadzanie Królestwa Bożego na Ziemi. Przyczyniły się do tego znane słowa cesarza, który powiedział, że pokój na ziemi zapanuje wówczas, gdy kolor skory człowieka nie będzie miał większego znaczenia, niż dziś ma kolor jego oczu. Sam cesarz do końca swych dni był chrześcijaninem, wiernym Kościoła etiopskiego i oficjalnie odcinał się od ruchu rastafari, a jednak miał do niego sentyment. Podarował jego wyznawcom ziemię w swoim kraju, pojechał na Jamajkę. Sentyment ten miał podłoże finansowe. Podczas włoskiej okupacji, gdy cesarz wyemigrował do Wielkiej Brytanii, założona przez niego Fundacja Pomocy Etiopii była hojnie wspierana przez
rastafarian. I gdy w 1941 roku ponownie objął rządy, w podziękowaniu przekazał im ziemię, na której zaczęli się osiedlać. Jednak podczas wizyty na Jamajce studził ich zapędy do emigracji apelując, by wyznawcy ruchu walczyli z uciskiem rasowym we własnych krajach, zamiast je opuszczać. Na pogrzeb cesarza w 1975 roku przybyło wielu rastafarian z całego świata, m.in. Rita Marley, wdowa po Bobie Marley'u . Wielu z nich wierzy, że cesarz nie umarł i grając reggae wciąż czekają, aż powróci, by dokończyć swe dzieło. To naprawdę zadziwiający kraj, który niejednym nas zaskakuje. Tu znaleziono pramatkę ludzkości, tu też **odkryto pierwsze kawowce**. Tradycyjnym daniem jest indżera - naleśnik z mąki zboża tef. Zboże tef jest uprawiane tylko w Etiopii, tak więc indżery nie zjemy nigdzie indziej na świecie. Placki piecze się ze sfermentowanego zaczynu, ciasto wylewa na specjalną, rozgrzaną blachę. Mają one kwaskowaty smak, który nie każdemu przypada do gustu. Podaje się je najczęściej z sosem lub warzywami, czasami z mięsem, np. kurczakiem. Indżerę je się palcami, dlatego rytuałem jest umycie rąk przed posiłkiem.

Jadąc do Etiopii, stajemy się o siedem lat młodsi! Czas liczony jest tu według kalendarza juliańskiego, o siedem lat wcześniejszego niż gregoriański, którym my się posługujemy. Miesięcy w Etiopii jest trzynaście - dwanaście po 30 dni i jeden, trzynasty, z dniami pięcioma, a w roku przestępnym - sześcioma. Nowy Rok obchodzony jest we wrześniu, pod koniec pory deszczowej. A jeśli chcemy umówić się z kimś na dziewiątą, to umawiamy się z nim na trzecią rano. W tym niezwykłym kraju ludzie doszli do wniosku, że logiczniej jest odmierzać czas od wschodu słońca niż od środka nocy. Dzień w Etiopii liczony jest od naszej 6 rano, o 7 jest godzina pierwsza, a o 9 - trzecia. I tak do 18 czasu europejskiego, gdy zaczynają się godziny nocne, a nasza 19 to pierwsza w nocy itd.

Etiopczycy dla obcokrajowców są... ...bardzo serdeczni. Etiopia to generalnie kraj bezpieczny, do którego po prostu trzeba przyjechać.

DODATKOWE INFORMACJE – zdrowie i szczepienia

Podróże do egzotycznych krajów niosą ze sobą ryzyko choroby, Zranienia lub nawet utraty życia!
Trzeba zawsze pamiętać o zachowaniu szczególnej ostrożności.

CHOROBY:

Bilharcjoza – nie wolno się kąpać praktycznie w żadnym jeziorze.

Malaria – wszędzie od Arba Minch na południe (Arba jest zresztą nazywane Malaria City). Zagrożenie malarią jest również na północy (jezioro Tana) oraz na terenach poniżej 2000 m.

Tyfus - bardzo powszechny wśród Etiopczyków i przyjezdnych. Choroba nieprzyjemna, leczenie długie, warto się zaszczepić.

Ze względu na duże zagrożenie pasożytami i bakteriami pokarmowymi zaleca się spożywanie wody butelkowanej oraz częste mycie rąk (koniecznie przed każdym posiłkiem).

ZALECANE SZCZEPIENIA:

WZW A - wirusowe zapalenie wątroby typu A

WZW B - wirusowe zapalenie wątroby typu B (w zależności od charakteru pobytu)

BTP - błonica, tężec, polio

DB - dur brzuszny

Żółta gorączka (żółta febra)

Wścieklizna (w zalezności od charakteru pobytu)

Meningo-koki (a+c) - zalecane (w zalezności od charakteru pobytu)

Szczepień dokonują wszystkie Wojewódzkie Stacje Sanitarno – Epidemiologiczne.

APTECZKA PODRÓŻNIKA do Twojej dyspozycji.

Przed wyprawą warto poinformować swojego lekarza pierwszego kontaktu o zamiarze wyjazdu, gdyż będzie najlepiej zorientowany jakie szczepienia już mamy za sobą, a jakie warto wziąć pod rozwagę. Nie powinien również unikać wypisania recept na leki o charakterze zapobiegawczym.

PIENIĄDZE:

W Etiopii lepiej używać ich waluty (birr, dzielący się na 100 centów, 1 BIRR ~ 30 gorszy).
Musimy zabrać ze sobą całą potrzebną kwotę w gotówce. W wielu miejscach nie będziemy mieli możliwości zapłaty kartą kredytową, jedynie na lotniskach i w większych hotelach może nam się to udać. Wymiany waluty można dokonać w bankach, najłatwiej wymienić oczywiście dolary. Dolary muszą! być nowsze niż 2001r. Nikt od nas w Afryce nie przyjmie starszych dolarów.
Warto mieć przygotowane dolary w mniejszych nominałach, banki nie rozmieniają banknotów.

PASZPORT:

Powinien być ważny przez jeszcze co najmniej 6 miesięcy od planowanej daty wyjazdu z Etiopii

ZASIĘG TELEFONII KOMÓRKOWEJ:

Osiągalny wyłącznie w większych miastach.

EKWIPUNEK – ETIOPIA

NIEZBĘDNY (uwzględniajacy trekking w Semien):

1. buty trekkingowe powyżej kostki
2. bielizna oddychająca (slipy, koszulki z krótkim i długim rękawem)
3. skarpety w góry – 2-3 pary
4. spodnie stretch lub z cienkiego polaru 50 (leginsy)
5. spodnie przeciwdeszczowe z membraną
6. polar gruby (np. 200)
7. kurtka z membraną przeciwdeszczowa
8. poncho
9. para (lub dwie) rękawic polarowych cienkich
10. rękawice grube wiatroszczelne np. Narciarskie (ew. łapawice)
11. czapka (najlepiej z polarem lub windstopperem)
12. ochrona głowy przed słońcem (np. 'kapelusz' z okrągłym rondem)
13. plecak podręczny (ok. 30-40 litrów)
14. plecak min. 60-70 litrów (noszony przez muły)
15. śpiwór komfort min od 0C do -5C (najlepiej puchowy)
16. kije trekkingowe
17. okulary słoneczne z mocnym filtrem najlepiej lodowcowe (np. julbo, uwex)
18. latarka najlepiej czołowa
19. termos (0,7L – 1L)
20. krem i pomadkę do ust z dużym filtrem (30-50)
21. leki antymalaryczne (malarone), apteczka
22. repelenty (malaria)
23. plastry przeciw obtarciom
24. multiwitaminy do rozpuszczania w wodzie
25. komplet odzieży letniej (na polskie wakacje w lipcu!)

Zalecane: cienkie bojówki lub spodnie typu safari z odpinanymi nogawkami

26. sandały i inne obuwie lekkie
27. przybory toaletowe
28. żółta książeczka WHO potwierdzająca odbyte szczepienia

DODATKOWY:

29. ręcznik szybkoschnący
30. zapasowe okulary słoneczne
31. karimata lub materac samopompujący
32. maska przeciwpyłowa
33. strój kąpielowy

WIZA:

Formalności związane z uzyskaniem wiz do Etiopii są załatwiane po przylocie na miejsce. Jedynie jest nam potrzebny paszport i bilet lotniczy. Jedynym miejscem w Etiopii gdzie można uzyskać wizę turystyczną jest lotnisko w Addis Ababie!

Wszelkie pytania prosimy kierować do organizatorów na:
info@4challenge.org

PROGRAM TERMINY I KOSZTY

PROGRAM I TERMINY:

Aktualny program wraz z terminami wyprawy znajdziesz na stronie: **www.4challenge.org**

KOSZTY:

Aktualne ceny są dostępne na stronie: **www.4challenge.org**

ZNAJDŹ NAS

KOSZT OBEJMUJE:

- przelot tam i z powrotem (trasa przelotu jest ustalana tak, by zminimalizować koszty a jednocześnie nie zmęczyć uczestników)
- lokalne przejazdy i przeloty wg programu
- wynajęcie przewodnika, sprzętu i mułów na czas trekkingu w Górach Semien
- organizację wyprawy (m.in. pełne wyposażenie bazy: jadalnia, namioty itp. na czas trekkingu)
- wstęp do Semien National Park
- zwiedzanie klasztorów Lalibela, Gonder, Addis Ababy
- bilety wstępu, przewodnicy po zabytkach i innych miejscach przewidzianych w programie
- safari w Dolinie Omo - wśród dzikich plemion - jeśli program przewiduje
- podróż przez Depresję Donakilską wraz wulkanem Erta Ale jeśli program przewiduje
- pobyt i zwiedzanie Harar - jeśli program przewiduje
- noclegi poza górami Semien w hotelach, w górach w namiotach
- wyżywienie: dwa posiłki na dole i pełne wyżywienie w górach
- uczestnictwo polskiego lidera wyprawy
- ubezpieczenie KL i NNW

KOSZT NIE OBEJMUJE:

- atrakcji nie zawartych w programie, jak również wycieczek fakultatywnych (biletów wstępu, przewodników po zabytkach i innych)
- wizy etiopskiej (20$) - załatwiana na lotnisku po przylocie do Etiopii
- napojów do posiłków poza trekkingiem
- napiwków i gratyfikacji
- wydatków własnych
- nadbagażu (zazwyczaj nie płacimy)

AGENCJA WYPRAW 4CHALLENGE
OUTDOOR SPORTS CLUB
50-566 WROCŁAW ul. Śliczna 35/8
tel. +48 507 176 285
+48 72 412 92 56
email: **info@4challenge.org**
www.4challenge.org

4CHALLENGE
podejmij wyzwanie!

www.4challenge.com **www.4challenge.pl**